

STANISŁAW GARBAL

ur. 1925; Krasnystaw



Miejsce i czas wydarzeń	Krasnystaw, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Krasnystaw, II wojna światowa, Żydzi, Niemcy, Holokaust, eksterminacja ludności żydowskiej, rodzina Lewkowiczów, Sobibór, obóz zagłady w Sobiborze

Sytuacja Żydów w Krasnymstawie podczas II wojny światowej

[Na Zakręciu] mieszkał tylko taki Żyd, który mleko nosił bańkami do miasta, z tego się utrzymywał, miał kilkoro dzieci i z tego żył. Pamiętam, bawiliśmy się razem z jego córką. Jego syn to jakoś został, gdzieś pracował podobno po gospodarzach, w końcu się zgłosił i Niemcy go też zabili. Nie wiem, czego [się zgłosił], prawdopodobnie nikt mu nie pomógł z Polaków. Może nie mógł tego znieść, że w takich warunkach musiał żyć, i zgłosił się do Niemców. Po prostu się oddał. Przeżyłby, żeby jeszcze tam z pół roku [przeczekał], bo oni po polsku czysto mówili, mieszkali między Polakami i te dzieci bawiły się razem z dziećmi polskimi i bardzo czysto po polsku mówiły. Tak że nikt tam nie poznałby go, bo Żydzi to tam troszkę kaleczyli język, można było poznać, że to [Żydzi], po wyglądzie [też]. A jak taki był spolszczony, mieszkał wśród Polaków i bawił się z dziećmi, to nawet i wygląd był taki bardziej podobny do [polskiego]. Zresztą i blondynki były, i blondyni byli [wśród] Żydów.

U nas się zatrzymali krawcy, Lewkowiczowie się nazywali. Jeden z nich ocalał, bo uciekł do partyzantki, a tak to wszystko zginęło. Jakiś czas przebywali [u nas] i chodzili do pracy do Niemców, ale kuzynka i matka ich została w domu i Niemcy je zabili. Taka szła, powiedzmy, jakby tyraliera Niemców i tak przeszukiwali i tam, gdzie ukrytego Żyda znaleźli, to zabijali na miejscu. To byli i Niemcy, i Ukraińcy. Mnie nie było akurat w tym dniu, ale zastrzelili je przy naszym domu, one wyszły i zastrzelili je. Mieszkali z pół roku, uważali, że będą bezpieczni. Mężczyźni pracowali w mieście dla Niemców, prawdopodobnie szyli, przychodzili na noc i uważali może, że [u nas] będzie bezpieczniej, bo to było od miasta jakieś półtora kilometra. No, ale nie. Potem, jak zginęły te dwie Żydówki, to ich wszystkich też zabrali, znaczy wywieźli, bo już nie przyszli do nas. Jak się orientuję, to wszyscy zginęli, zostali wywiezieni do Sobiboru. Tylko jeden uciekł z nich, taki maturzysta, który zresztą przeżył wojnę i u sąsiada był taki drugi też, jego kolega. To oni do partyzantki uciekli i oni przeżyli, bo później się zjawili po wojnie, sprzedawali dom i matka była świadkiem moja, potwierdziła, że to

ich jest własność.

Getta tu w ogóle nie było. Oni się tak trochę porozchodzili, a część tam pracowała. Ja tak się niespecjalnie tym interesowałem, ale chyba nie było takiej likwidacji jednorazowej, tylko tak stopniowo ich tam wybierali. Zresztą tutaj mieli blisko Niemcy do Sobiboru, to ich tam wywozili. No i grupami ich wywieźli, do ostatniego. Kto nie uciekł, nie schronił się, [zginął], ale ja myślę, że niewielu ocalało z Krasnegostawu. O dwóch wiem, nie słyszałem, żeby jeszcze ktoś ocalał. Ludzie się bali przetrzymywać, bo kara śmierci im groziła za to, niestety. Rodzina zginęła takich, co mieli sklep z wędlinami, rzeźniczy sklep, przechowywali rodzinę żydowską i Niemcy wszystkich rozstrzelali. W tym sklepie kupowałem często mięso, wędliny. Chyba Pałasziewicz się nazywał [właściciel], nawet ze mną jeden [jego syn] chodził do szkoły powszechnej. Wszystkich, całą rodzinę, rozstrzelali Niemcy.

Tak się mówiło, że ich tam nie likwidowali od razu wszystkich, tylko tak stopniowo. Część zostawili, bo im była potrzebna, pracowali dla nich tak jak ci krawcy. A w końcu i ich już tam na końcu [zabili], jak przyszedł rozkaz, żeby ich ostatecznej likwidacji [poddąć].

Data i miejsce nagrania	2003-12-15, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"